Rok I. Kraków, środa 17. lipca 1918. Nr. 15.

NOWY KURYER KRAKOWSKI

WYCHODZI CODZIENNIE
NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

CENA: Pojedynczy egzemplarz w Krakowie, na prowincyi i w Królestwie Polskiem 20 hal.

Prenumerata miesięczna dla Krakowa:
z odnoszeniem . . . . . K 5·50
bez odnoszenia . . . . » 4·50
dla Prowincyi i Król. Polskiego . . . . . K 5·—

OGŁOSZENIA: wiersz petitowy
Jednołamowy . . . . . K —·40
Nadesłane . . . . . . » 1·50
Kronika . . . . » 3·—
Drobne ogłoszenia po 12 h. od słowa.

Redakcya i administracya ulica Dunajewskiego l. 7. Telefon Nr. 2502.

Biuro miastowe: ul. Karmelicka l. 16.

Z tajemnic wojennej strategii.

Kraków, 15 lipca.

Na europejskich terenach wojny panuje już od dłuższego czasu czynność wielce ożywiona. Na froncie zachodnim wojska angielsko-francuskie wykonywują codziennie wywiady i wypady, mające jako cel bezpośredni **osiągnięcie poprawy własnych stanowisk i przeprowadzenie wyrównania frontu.** Jest to cel bezpośredni, poza którym ukrywać się może cel dalszy, a mianowicie podjęcie wspólnemi angielsko-amerykańsko-francuskiemi siłami wielkiej ofenzywy przeciw żelaznej fali wojsk niemieck.

Wogóle uwaga państw koalicyi koncentruje się głównie na tym froncie, na nim bowiem, według opinii rzeczoznawców wojennych, zawiść **mają wypadki rozstrzygające.**

Na zamiar podjęcia przez koalicyę ofenzywy na froncie zachodnim wskazywałby także fakt, iż w ostatnich czasach bardzo dużo się mówi i pisze we Francyi o nadchodzących i nadejść wkrótce rzekomo mających wielkich transportach wojsk amerykańskich. Rozprawy na ten temat mają między innemi na celu podtrzymanie ducha wśród wojsk francuskich, ugruntowanie wśród nich wiary w ostateczne zwycięstwo.

Francya żyje w naprężonem oczekiwaniu ofenzywnych działań ze swej strony, aby jednak zamierzone operacye ofenzywne mogły mieć jakieś widoki powodzenia, czynione jest przez kierownictwo wojskowe koalicyi wszystko, co **mogłoby wpłynąć na odciążenie frontu zachodniego.**

Odciążenie to sprowadziłby tylko mogło zagrożenie mocarstw centralnych na wszystkich innych frontach bojowych. Jakby w myśl właśnie takiego planu, mamy więc ruchy ofenzywne wojsk włoskich nad Piawą i w Albanii, demonstracye wojsk koalicyjnych od strony Kattaru, marsz wojsk angielskich na wybrzeżu albańskiem, oraz podejmowanie prób wciągnięcia Rosyi w wir nowej wojny.

Z tego stanowiska wychodząc, musimy wszystkie te tereny uważać za tereny **drugorzędne,** na których żadne rozstrzygnięcie, decydujące o wyniku wojny światowej, zapaść nie może, a w takim razie pozostaje nam zastanowić się nad ewentualnemi widokami ofenzywy, planowanej przez koalicyę na froncie zachodnim.

Trzeźwo oceniając w tym względzie poszczególne dane nie można rokować ofenzywie koalicyjnej zbyt wielkiego powodzenia. Ruchy ofenzywne wojsk francusko-angielskich, podejmowane na tym froncie nawet w czasie istnienia rozległego frontu rosyjskiego, rzadko dotychczas kończyły się większymi sukcesami, tem mniejsze są zatem widoki ich powodzenia teraz, gdy Niemcy rozporządzają wielkiemi siłami, ściągniętemi z frontu rosyjskiego.

Ewentualne odciągnięcie części tych sił na inne fronty mogłoby co najwyżej osłabić możliwość podjęcia ofenzywnych działań ze strony Niemców, nie wykluczyłoby jednak z ich strony skutecznego powodzenia **akcyi obronnej,** która to akcya, według doświadczeń, jakich dostarczyła wojna obecna, może liczyć na powodzenie nawet w takim razie, jeśli siły atakujące znajdują się w stosunku do sił atakowanych w takiej proporcyi, jak 4 do 1.

Nie należy oczywiście przy tem wszystkiem nie doceniać wartości posiłków amerykańskich, nie można jednak znaczenia tych posiłków zbytnio przeceniać. Posiłki te w znacznej części zużyte być muszą na wypełnienie luk, powstałych w szeregach francusko-angielskich po krwawych walkach ostatnich, a przytem wartość żołnierza amerykańskiego mającego za sobą teoretyczne tylko wykształcenie, długo jeszcze będzie **problematyczną.**

Nie jest zresztą wykluczone, że ofenzywa niemiecka uprzedzi **ofenzywę nieprzyjacielską na froncie zachodnim,** krzyżując w ten sposób rachuby generała Focha. Koalicyjne koła wojskowe nie tają się bynajmniej z przypuszczeniem że ruch ofenzywny na zachodzie zainicyowany będzie obecnie przez wojska niemieckie. Wnioskują one nawet, że tym razem atak Niemców zwróciłby się w kierunku kanału, a więc głównie przeciw wojskom angielskim.

Są to jednak tylko dowolne kombinacye. Na froncie bowiem 300-kilometrowym, od Dixmuide aż do Reims — według opinii austryackich rzeczoznawców wojskowych — istnieje dla Hindenburga **wieloraka możliwość wyboru miejsca ataku.**

Najbliższa już przyszłość wyjaśni nam zapewne dokładniej plany i zamiary strategiczne obu stron walczących.

Przygotowania administracyi polskiej.

(Od naszego korespondenta).

Lublin, 14 lipca.

(lm) Pertraktacye między przedstawicielami rządu polskiego a władz okupacyjnych w sprawie wyszkolenia przyszłych urzędników politycznych dały następujące rezultaty:

Polskie ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawi najpierw ze swej strony imiennie kandydatów na przyszłych kierowników starostw i na wyższe urzędy w administracyi powiatowej. Na razie tym urzędnikom przyzna się zakres działania w sprawach samorządowych i przydzieli się ich w charakterze praktykantów do poszczególnych 27 komend obwodowych, do każdej po trzech praktykantów, na trzy miesiące praktyki. Będą oni traktowani jako urzędnicy polscy, przydzieleni jedynie dla wyszkolenia, w czasie praktyki będą podlegali dyscyplinarnej władzy komendanta okręgu, ale przeniesieni lub usunięci mogą być tylko za decyzyą polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po skończeniu trzech miesięcy praktyki, kandydaci najlepsi z listy 27, otrzymają urzędowe stanowisko komisarzy dla spraw samorządowych, inni zaś mogą zostać przyjęci przez władze okupacyjne za zgodą polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, jako urzędnicy kontraktowi do innych czynności w poszczególnych komendach obwodowych.

Zycie w Petersburgu pod rządami bolszewików

Świat na opak. — Kamienicznicy stróżami. — Łapownictwo. Anarchia w rządzie. — Fikcya armii.

Kraków, 16 lipca.

(mir) Jak wynika z opowiadań naocznych świadków, przybywających z Rosyi, **życie w stolicy byłego imperyum carskiego uległo radykalnej zmianie.** Podczas gdy robotnicy, mimo, że nie pracują prawie zupełnie, w przeważnej części **mają się stosunkowo bardzo dobrze,** gdyż pobierają wysokie pensye za należenie do przeróżnych komitetów i władz bolszewickich, **warstwy burżuazyjne żyją w nędzy.** Nie mówiąc już o inteligencyi, która przedtem żyła ze stałych pensyi, ale i **dawni kapitaliści,** mający znaczne zapasy gotówki w bankach, cierpią **niedostatek.** Banki wypłacają bowiem ze złożonych wkładek tygodniowo tylko najwyżej 750 rubli, podczas gdy najskromniejsze nawet utrzymanie rodziny z czworga osób wraz ze służbą kosztuje od 1200—1500 rubli miesięcznie.

Inteligencya, pozbawiona dawnych dochodów, **rzuciła się do rodzajów pracy,** dawniej wykonywanych przez proletaryat. Oficerowie pracują przy wyładowywaniu wozów kolejowych, noszą worki, czyszczą ulice, przyczem zarabiają po 25 do 30 rubli dziennie. Szczególniej poszukują zajęcia stróżów, gdzie można zarobić ponad 30 rubli za noc.

Posiadający własne zaprzęgi, pełnią funkcye dorożkarzy, zarabiając tym sposobem zarówno na żywność dla koni, jak i na utrzymanie dla swych rodzin.

Damy z najlepszego nawet towarzystwa sprzedają na ulicach dzienniki, kartki pocztowe z widokami, czekoladę własnego wyrobu i t. p. Handlem ulicznym trudnią się także **studenci** wyższych zakładów naukowych.

Pewne zawody straciły w zupełności racyę **bytu,** jak n. p. adwokaci, gdyż obecnie **nie ma wcale w Rosyi sądów cywilnych, zaś sprawy**

Karne sądzą trybunały ludowe, przed którymi dla adwokatów niema miejsca.

Najprzykrzej może ze wszystkich odczuli rządy bolszewickie kamienicznicy, których domy wzięły pod zarząd komitety lokatorów, zaś dotychczasowym właścicielom, w dowód łaski, pozwalają przyjąć za wolne mieszkanie i skromną zapłatę, rolę stróżów. Podobne wywłaszczania spotykają i właścicieli kinoteatrów, którzy w dawnych swych przedsiębiorstwach pełnią obecnie funkcye płatnych kasyerów.

Dawne łapownictwo kwitnie na starą modłę. Tak n. p. do mieszkania pewnej zamożnej rodziny przybyła niedawno temu wieczorem komisya żołnierska, pod wodzą praporszczyka. Zażądano legitymacyi od bawiącego w domu krewnego gospodarzy, poczem aresztowano go pod zarzutem agitacyi kontrrewolucyjnej. Miano go odprowadzić do więzienia w twierdzy petropawłowskiej. To wywołało wśród rodziny nieopisany popłoch. Wtedy jeden z żołnierzy poradził gospodyni, aby ofiarowała praporszczykowi okup. Rada okazała się skuteczną; rzekomy kontrrewolucyonista odzyskał natychmiast wolność.

* * *

W rządzie panuje bezprzykładna anarchia. Władza centralna jest w stosunkach wewnętrznych rosyjskich tylko nominalną. „Sowiety" lokalne, oraz istniejące obok nich komitety rewolucyjne, sztaby armii czerwonej i poszczególni komisarze (częstokroć samozwańczy) robią, co i jak chcą. Nakładają na ludność fantastyczne podatki i kontrybucye, wydają ustawy i zarządzenia, aresztują obywateli, więżą, wymierzają kary doraźne, aż do rozstrzelania włącznie, rekwirują na własny użytek pociągi z żywnością, przeznaczoną dla stolic lub innych, dotkniętych klęską głodową miejscowości i t. d. Rząd centralny wydał wprawdzie dekret, nakazujący „sowietom" lokalnym liczyć się ze wskazówkami władzy zwierzchniczej, ale dekret przebrzmiał i wszystko pozostało, jakiem było i z natury rzeczy być musi.

Jednostki (coraz liczniejsze) urzędowo w tych warunkach dopuszczają się niesłychanych nadużyć. Niedbalstwo, przedajność, spekulacye, wymuszenia, samowola, zepsucie moralne kwitną wśród komisarzy, jak nie kwitły nigdy wśród urzędników carskich i same „sowiety" zaradzić temu nie mogą, jakkolwiek codziennie aresztują i pociągają do odpowiedzialności karnej całe zastępy swoich własnych administratorów i drobniejszych urzędników. Mimo to, zło rośnie w postępie geometrycznym, ponieważ, jak zwykle przy przewrotach bywa, dokoła władzy rewolucyjnej skupiają się niezliczeni awanturnicy i najpospolitsi zbrodniarze.

Armia czerwona jest fikcyą i taką pozostanie. Wobec nadużyć i rabunków musiał Trocki wydać dekret, zakazujący sztabom i oddziałom tej „armii" mieszania się do spraw administracyjno-sądowniczych, bez wezwania i udziału „sowietów" miejscowych. Dekret ten pozostał, oczywiście, martwą literą. Innym, świadczącym o beznadziejności wszelkich rozliczań na armię czerwoną, objawem jest tworzenie oddziałów, mających rekwirować u zamożniejszego włościaństwa, na rzecz przymierających z głodu miast i okolic z robotników fabrycznych, umyślnie do tych oddziałów werbowanych, „armia" bowiem czerwona mogłaby dać tylko bandy rabusiów na własny rachunek.

Zamaskowani rabusie w mieszkaniu rotm. żandarmeryi.

Radomsk, 14. lipca.

Z soboty na niedzielę, około godz. 2 w nocy, trzech zamaskowanych bandytów dokonało śmiałego napadu i rabunku na mieszkanie tutejszego rotmistrza c. i k. żandarmeryi, Dordy.

Napad ten był uplanowany z całą precyzyą w czasie nieobecności samego rotmistrza, który od miesiąca służbowo znajduje się poza obrębem powiatu. Rotmistrzostwo zajmują chwilowo kwaterę w domu p. Szczarańskiego na II piętrze, naprzeciw komendy powiatowej, gdzie zajmują dwa pokoje z oddzielnem wejściem od korytarza. W pierwszym pokoju spała tylko rotmistrzowa p. Marya Dorda. W chwili, kiedy bandyci wyrzucili jakiemś narzędziem klucz ze drzwi, p. Dorda się przebudziła, lecz momentalnie zaszeleścił spust zamka i drzwi zostały rozwarte, a

DO POKOJU SZYBKO WSUNĘŁO SIĘ TRZECH DRABÓW,

o długich brodach, w czarnych zawojowych pelerynach (byli oczywiście charakteryzowani), trzymając w dłoniach ubranych w rękawiczki sztylety, czy też noże, jak twierdzi poszkodowana. Jeden z nich świecił latarką elektryczną. Na widok groźnych napastników przytomna rotmistrzowa zamknęła oczy i udała chrapiąc, że śpi. Wówczas jeden z bandytów podszedł do łóżka, a ujrzawszy śpiącą, rzekł do towarzyszów:

DAĆ JEJ SPOKÓJ, BO ŚPI.

Drugi zaś odrzekł: „No to pilnuj", poczem energicznie zabrali się do dzieła, splądrowawszy wszystko w biurku, szafie, szufladach i etażerkach, napastnicy zabrali przeszło 4 tysiące koron w gotówce, oraz biżuteryi przeszło na 60 tysięcy koron, darowując życie niby śpiącej rotmistrzowej, poczem delikatnie na palcach by jej nie przebudzić, wyszli z mieszkania, zamykając drzwi.

Po półgodzinnej przerwie rotmistrzowa wstała i z całą ostrożnością udała się do posterunku żandarmeryi, znajdującego się obok, w gmachu komendy pow., gdzie zakomunikowała o wszystkiem funkcyonaryuszem żandarmeryi. Niebawem zawiadomiono o dokonanym napadzie drugiego rotmistrza, kap. Mladka, który zmobilizował całą tutejszą żandarmeryę, a nadto

SPROWADZIŁ DWA PSY POLICYJNE:

z Klomnic „Blitz'a" i z Silniczki „Owek'a". Rozpoczęto usilne poszukiwania. W sprawie tej aresztowano kilka poszlakowanych osób, u których dokonano uprzednio rewizyi.

Napad ten wywarł w całem mieście wrażenie i niesłychaną senzacyę, tembardziej, że dokonany został w centrum miasta, obok c. k. komendy powiatowej i posterunku żandarmeryi w mieszkaniu rotmistrza.

Domniemany morderca hr. Mirbacha.

Rodzina Sawinkowa. — Pierwsze kroki na drodze rewolucyjnej. — Ucieczka za granicę. — W związku terorystów. — „Hamlet terroryzmu."

Kraków, 17. lipca.

(jch) O dokonanie mordu na pośle niemieckim w Moskwie, hr. Mirbachu, a conajmniej już o współudział w zbrodni, obwiniają między innymi b. ministra wojny w gabinecie Kiereńskiego, Borysa A. Sawinkowa, który swego czasu brał udział w zamachu na ministra Plehwego i w. ks. Sergiusza, o czem niedawno opowiedział szczegółowo.

Ojciec Borysa A. Sawinkowa, późniejszego ministra w gabinecie rewolucyjnym Kiereńskiego, A. Sawinkow, był sędzią apelacyjnym w Królestwie Polskiem. Matka, Sonia, była w wysokim stopniu wykształconą kobietą, ze szczerym talentem literackim. Borys Sawinkow, w koła socyalistyczne wszedł wnet po przyjeździe wraz ze starszym bratem, na studya uniwersyteckie w Petersburgu, w r. 1897. Był to czas bardzo burzliwy; wśród młodzieży nurtowały najbardziej radykalne prądy.

Kiedy pewnego dnia przyszło podczas demonstracyi na placu Kazańskim do starcia z Kozakami, wśród aresztowanych znaleźli się i obaj Sawinkowie.

Matka, dowiedziawszy się o tem, przybyła bezzwłocznie do Petersburga i przy pomocy stosunków w wysokich sferach urzędowych, starała się uwolnić synów. Atoli bezskutecznie. Starszy z braci, zesłany na Syberyę, popełnił samobójstwo. Borys zdołał uciec z więzienia. Tułając się w przebraniu i ukrywając przed okiem policyi, dotarł do Archangielska, a stamtąd uciekł na pokładzie „Mikołaja II" do Norwegii, skąd przez Chrystyanię i Antwerpię udał się do Genewy, centrum rosyjskiego ruchu terrorystycznego. Tutaj wszedł w bliższe stosunki z Azewem, naczelnikiem związku terrorystów, później zdemaskowanym, jako agent „ochrany". Z ramienia związku brał potem udział w zamachu na ministra Plehwego i w. ks. Sergiusza.

Zdemaskowanie Azewa zachwiało przekonaniami Sowinkowa. Odzwierciedleniem walki duchowej, jaka w jego duszy toczyła się, są dwie powieści Sawinkowa, wydane pod pseudonimem W. Ropszyna: „Blady koń" i „Czego nie było". Bohaterowie obu powieści należą do frakcyi terrorystycznej. Autor roztrząsa w swych utworach kwestyę, czy wolno mordować. — W obu powieściach ostatecznie zwycięża idea terroryzmu. A mimo to ze strony partyi posypały się na autora zarzuty, za którymi poszło i wykluczenie go ze związku. Nadano mu szyderczy przydomek: „Hamleta terroryzmu".

Szóste posiedzenie Rady Stanu.

Warszawa, 14. lipca.

Na szóstem posiedzeniu Rady Stanu w dniu 12. b. m. po odczytaniu długiego szeregu nowych petycyi i interpelacyi, przystąpiono do rozpraw nad interpelacyą p. A. Górskiego w sprawie ochrony lasów.

Następnie uchwalono wnioski:

O poczynienie przez rząd starań w celu przejęcia robót komunikacyjnych i melioracyjnych prowadzonych obecnie przez władze okupacyjne na okupacyi niemieckiej.

O poczynienie przez rząd polski starań w sprawie zniesienia cenzury sprawozdań z posiedzeń Rady Stanu.

O opracowanie projektu zniesienia wszelkich ograniczeń względem kościoła katolickiego.

Wezwanie do rządu polskiego, aby natychmiast, korzystając z obecności w Warszawie wizytatora apostolskiego, zwrócił się do Rady regencyjnej o obsadzenie dwu stolic biskupich: lubelskiej i janowskiej, oraz wakujących w dyecezyach Królestwa Polskiego sufraganii.

O wniesienie przez rząd do Rady Stanu projektu prawa o uregulowanie sprawy donacyi i położenie natychmiastowego sekwestru sądowego na wszystkie donacye po wyjednaniu na to zgody władz okupacyjnych.

O poczynienie u władz starań w sprawie zniesienia przepustek.

Wszystkie te wnioski były obszernie motywowane i roztrząsane.

Resztę posiedzenia wypełniły rozprawy w kwestyi walutowej.

NA DOBIE.

Ustawa przeciw próżniakom.

Czas wojenny dziś wymaga
Wiele trudów, wiele pracy,
A w wojenny czas tembardziej
Wzgardy godni są próżniacy.

W jakiemś mieście, w jakimś kraju,
Gdzie się nowe tworzą prawa,
Na próżniaków tych specyalnie
Ma wydaną być ustawa.

„Każdy człek, co nie pracuje,
A ubrany, syt i obut,
Ma być z miejsca przewieziony
Wprost — do przymusowych robót!"

Jak widzimy, prawodawcy
Są w pomysłach wcale nieźli!
Rzecz ciekawa, ilu by też
Trutniów od nas tu wywieźli?

Możnaby bez żadnej kwestyi,
Skutkiem takiej przeprowadzki
Na wygnaniu stworzyć drugi
Klub pracowniczo-literacki.

Kr.

—o—

Nie przestraszyli!

Kraków, 17. lipca.

(?) Nie dalej, jak przed dwoma dniami, pisząc o groźbach, rzucanych pod adresem Wiednia przez prasę ruską na wypadek, gdyby słuszne żądania Polaków zostały przez rząd i stronnictwa niemieckie uwzględnione, zaznaczyliśmy, iż śmieszne te groźby obstrukcyi ruskiej zostaną tam przyjęte tak, jak na to zasługują, to jest — z uśmiechem politowania dla ruskiej manii wielkości.

I nie pomyliliśmy się. Oto prezydyum klubu ukraińskiego wezwało telegraficznie posłów ukraińskich na posiedzenie na dzień 15 b. m., celem powzięcia uchwały, iż na wypadek „wymuszonego przez Polaków ustąpienia dra Seidlera, klub przejdzie bezzwłocznie do obstrukcyi“.

Na tę naiwną „groźbę“ wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ odpowiada Rusinom w sposób następujący:

„Straszne, straszne rzeczy! — pisze. — Co to nam wszystkim groziłoby na wypadek, gdyby Seidlerowi nie udało się utrzymać na stanowisku... Łatwo przeniknąć zamiar autorów tego obwieszczenia. To, że jeden z klubów parlamentarnych, na dzień przed zebraniem się parlamentu odbywa posiedzenie klubowe, nie zdaje się być faktem tak dalece doniosłym, ażebyśmy się musieli przestraszyć. I gdyby Rusini mieli uchwalić „przejście do obstrukcyi“, to także nie przestraszyłoby nikogo. Regulamin nie zawiera żadnych środków obstrukcyjnych, a dla panów Rusinów tak samo niema niepisanego regulaminu, jak i dla innych partyi. Ażeby zaś okoliczność, iż p. Seidler ustępuje, mogła być wystarczającym powodem do zaatakowania parlamentu sprzecznymi z regulaminem środkami, jest to stanowczą głupotą. Byliśmy zawsze i jesteśmy bardzo przeciwni poglądowi, jakoby Polacy jedynie mieli prawo rządzenia Galicyą („Arbeiter Zeitung“, pisząc te słowa, znajdowała się zapewne pod wpływem nieskontrolowanych przez nią, a na kłamstwach opartych „źródłów“ ruskich — przyp. red.), ale żeby odrazu wszystko znów musiało pójść tak, jak to sobie panowie Rusini wyobrażają i żeby Polakom nie miało być nawet przyznane prawo sprzeciwu, jest to naturalnie bzdurstwo. Podobne groźby bardzo graniczą z wymuszeniem“...

„Arbeiter Zeitung“ zaznacza w końcu, że „groźby“ Rusinów nie zdołają wprowadzić w błąd żadnego posła. Rusini sądzili, że wystąpienia ich antypolskie zyskają w Wiedniu poklask, a tymczasem spotkali się oni z zarzutem — głupoty. Wmawiali w Wiedeń, iż postępują i mówią rozsądnie, a Wiedeń im odpowiada, że plotą — brednie. Sądzili, że przestraszą, a w odpowiedzi na „groźby“ zbierają śmiech szyderczy... Mają to, na co sumiennie — zasłużyli!

• • •

Rusini o planach podziału Galicyi.

(?) Lwowskie „Ukraińskie Słowo“, pisząc o wieściach, jakoby istniał plan odcięcia Galicyi wschodniej po linię Bugu, oświadcza co następuje:

„W broszurze „Wiederverjuengung Oesterreichs“ a jest ona echem tego, co mówi się w kołach rządowych, mówi się znów o wyłączeniu z Galicyi wschodniej powiatów: cieszanowskiego, przemyskiego, liskiego, mościskiego i t. d. Gdyby w ten sposób miał być przeprowadzony podział Galicyi, to lepiej wcale o tem nie zabierać głosu. Na taki podział nie zgodzi się nigdy ani jeden Rusin, ani jeden ruski polityk. Tak samo niema Rusina, który zgodziłby się na to, żeby kraj ukraiński (?) — po podziale Galicyi — przyłączno w jakikolwiek sposób jako jednostkę autonomiczną na wzór Chorwacyi, do Polski, a przez nią do Austryi.

„Gdyby „podział kraju“ miał nastąpić według tych dwóch wyżej przedstawionych metod — oświadcza „Ukraińskie Słowo“ — to niechaj lepiej zostanie po dawnemu, niech się dalej toczy w kraju — walka“.

—o—

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek 16 lipca

Andrzeja

Wschód słońca 5·06 m.

Zachód słońca 8·26 m.

Długość dnia 15 g. 20 m.

Teatr miejski: „Orfeusz w piekle“.

—o—

Kandydatury dra J. Nowaka i dra Zolla na wicepr. Krakowa nie wchodzą w rachubę.

W kilku dziennikach krakowskich, a w ślad za nimi i w dziennikach lwowskich ukazała się notatka, jakoby partya konserwatywna w krakowskiej Radzie m. wysuwała kandydaturę prof dra **Juliana Nowaka**, albo prof. dra **Zolla na wiceprezydenta miasta Krakowa.**

Wiadomość powyższa nie odpowiada rzeczywistości. Radca dw. prof. Nowak zajmuje ważne i odpowiedzialne stanowisko szefa sekcyi rolniczej centrali dla odbud. Galicyi i jest zarazem zastępcą kierownika kraj. urz. gosp. we Lwowie. Rzecz jasna, że **dr. Julian Nowak nie myśli o ustąpieniu z tak ważnych dwóch posterunków i objęciu wiceprezydentury w Krakowie.** To samo odnosi się do wicepr. kraj. Rady szkol. dra Zolla.

W uwzględnieniu tych okoliczności **osoby wspomnianych dygnitarzy nie mogą wchodzić żadną miarą w rachubę przy układaniu list kandydatów**, ubiegających się o godność wiceprezydenta miasta Krakowa.

—o—

Bezzwłoczna wypłata dodatku drożyźnianego nauczycielom.

Rada szkolna kraj. komunikuje nam:

Ponieważ krajowy dodatek drożyźniany, uchwalony przez Wydział kraj. dnia 14 maja br. w wysokości zeszłorocznych dodatków krajowych, **otrzymał w tych dniach sankcyę cesarską** przeto **Rada szkolna kraj. asygnuje z dniem dzisiejszym ten dodatek we wszystkich urzędach kasowych**, polecając wypłatę dodatku, **jako zaliczki na wyższy dodatek państwowo-krajowy.**

Dodatek ten został już uchwalony wczoraj przez Wydział kraj. i ma być również przedłożony za zgodą właściwych władz centralnych do sankcyi cesarskiej.

—o—

Klęska odzieżowa w Galicyi.

W uzupełnieniu onegdajszego artykułu, traktującego o powyższej kwestyi, należy podnieść, **że jeszcze w połowie r. 1917, a więc przed powstaniem galicyjskiego Zakładu odzieży, sekcya przemysłowa Centrali dla odbudowy Galicyi**, wychodząc poniekąd poza zakres swojej działalności, **zakupiła za 16 milionów koron towaru, który wówczas przypadł Galicyi z przydziału centrali bawełnianej i wełnianej.**

W ten sposób C. O. G. **zabezpieczyła dla Zakładu odzieży pewien zapas towarów i ułatwiła mu rozpoczęcie działalności.** W innych krajach, jak już wspomniano w artykule, zakłady odzieży powstały **wcześniej niż w Galicyi**, centrale bawełniana i wełniana dokonały już w r. 1917 przydziału materyałów dla poszczególnych krajów. Tymczasem **w Galicyi sprawa utworzenia Zakładu odzieży przewlekała się** i groziło niebezpieczeństwo, że przydział towarów przepadnie. W tej sytuacyi sekcya przemysłowa C. O. G. zdecydowała się na akcyę z własnej inicyatywy i **własnymi środkami zabezpieczyła krajowi zapasy tak niezbędnego towaru**, o który teraz coraz bardziej trudno.

Uratowane zapasy przejął od C. O. G. w grudniu 1918 galicyjski krajowy Zakład odzieży, który dalej prowadzi trudną akcyę zaopatrzenia ludności kraju w odzież.

O tereny węglowe dla Krakowa.

Wczoraj odbyła się w magistracie konferencya prezydyalna z zaproszonymi rzeczoznawcami w sprawie omówienia ewentualnego nabycia przez gminę terenów węglowych w okolicach Tenczynka. **Rzeczoznawcy w stosunku do tych terenów wyrazili się nieprzychylnie.**

O godz. 6-tej odbyło się poufne posiedzenie Rady m. w sprawie węgla, pod przew. prez. Federowicza. Referował wiceprez. Sare. Wywiązała się dyskusya, której założeniem był fakt **że gmina węgla potrzebuje nieodzownie i że tylko nabycie własnych terenów może być pewnym środkiem chroniącym miasto od katastrofy w czasie zimy i wogóle dalszych coraz trudniejszych okresów.**

Przyjęto do wiadomości, że opcya na kopalnię z którą miano wejść w pertraktacyę, kończy się z dniem dzisiejszym, oraz że napłynęło kilka ofert, od innych kopalń. Wobec tego przyjęto następującą rezolucyę:

Upoważnia się prezydyum do prowadzenia pertraktacyi w sprawie nabycia terenu węglowego i przyznaje się kredyt potrzebny na opracowanie elaboratów, powołanie znawców i t. p.

Sprawa nabycia terenów węglowych przez gminę weszła przeto dopiero w fazę rokowań.

Która ze zgłoszonych ofert będzie dla gminy dogodniejszą, okaże dopiero przyszłość. Tem samem okazało się, na jakich kruchych podstawach były budowane krążące od pewnego czasu w prasie notatki o prawie już dokonanem nabyciu przez gminę terenów węglowych.

—o—

NOWY ARCHIPREZBITER KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. Konsystorz książęco-biskupi przedstawił **obecnie kandydaturę na obsadzenie archiprezbiterstwa kościoła N. Maryi Panny w Krakowie. Jest nim ks. Dr. Czesław Wądolny, kanonik katedralny. Odpowiednie wnioski zostały już wysłane do Wiednia, gdyż mianowanie archiprezbitera kościoła N. Maryi Panny zależne jest od kancelaryi gabinetowej cesarskiej. Mianowanie spodziewane jest** w początkach **września.** Ks. Dr. Wądolny cieszy się dużą sympatyą w mieście i bierze żywy udział w życiu społecznem.

ZAPRZYSIĘŻENIE PREZYDENTA. Uroczyste posiedzenie Rady miasta, na którem prezydent Federowicz złoży przysięgę na ręce upoważnionego przez namiestnika do odebrania jej delegata, p. Macieja Biesiadeckiego, odbędzie się jutro, o godzinie 12 w południe. Ułożono następujący porządek tej uroczystości:

Przed godziną 12 wiceprezydent m., radca dworu **Sare uda się powozem do starostwa i powróci z delegatem p. Biesiadeckim. Cała klatka schodowa** i sala Rady udekorowane będą bogato kwiatami i roślinami z ogrodów miejskich. Na sali, obok podyum prezydyalnego, będzie ustawiony fotel dla delegata, obok stolik i krzyż. Radni miejscy zbierają się w czarnych strojach.

Z uderzeniem godziny 12 wchodzą do sali delegat namiestnictwa w mundurze i prezydent Federowicz i zasiadają na swych miejscach. Wiceprezydent Sare zagai posiedzenie, poczem delegat odczyta reskrypt namiestnika o najwyższem zatwierdzeniu p. Federowicza na stanowisko prezydenta. Sekretarz namiestnictwa odczyta rotę przysięgi. Dalej nastąpi przemówienie delegata, przemówienie prezydenta, poczem ten ostatni obejmie przewodnictwo posiedzenia i wygłosi swój zarys prac. Po wyczerpaniu porządku nastąpi cercle, w czasie którego delegat, obchodząc salę z prezydentem, zapozna się z radnymi miasta.

BIURA INSPEKTORATU ZASIŁKOWEGO c. k. Namiestnictwa (Centrala krajowa dla odbudowy Galicyi, Sekcya III.), mieszczące się dotychczas przy ul. Floryańskiej l. 32, przeniesione zostały w dniach ostatnich do gmachu Krzysztoforów.

P. KAZIMIERZ OLSZOWSKI — jak donoszą pisma warszawskie — wyjeżdża w tych dniach do Galicyi, w celu zapoznania się z organizacyą i działalnością Centrali odbudowy kraju. Podróż jego ma dostarczyć materyału dla ministeryum skarbu przy opracowaniu projektu rządowego o kasach wojennych na odbudowę kraju.

(4) ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj 20-letnie-

go Kieszonkowca, Władysława Tyralskiego, który w towarzystwie dwóch innych wspólników skradł pewnemu wieśniakowi portfel z większą gotówką. Przy Tyralskim znaleziono zaledwie 600 koron, oraz dwa portfele i portmonetkę, skradzione komu innemu. Resztę pieniędzy zabrali niewyśledzeni jeszcze wspólnicy.

PRZYKRA NIESPODZIANKA. Pana M. S., znanego z upodobania do przygód miłosnych, spotkała przykra niespodzianka. Przed kilku dniami dostał pachnący liścik, zapraszający go na schadzkę do kawiarni Teatralnej. List był niepodpisany, ale urocza (przypuszczalnie) korespondentka, oznaczyła miejsce, w którem będzie siedzieć; jako znak, wykluczający pomyłkę, miała trzymać w ręku dwie róże. P. M. w oznaczonej porze zjawił się wyświeżony w kawiarni i odrazu dostrzegł damę, silnie zakwefioną, z umówionemi różami. Podszedł więc do niej i prawiąc tysiączne komplementa, pragnął poznać czarujące incognito. Niestety, jakież było jego przerażenie, gdy dama odchyliła zasłony i ujrzał twarz swej żony, która ze słowami: „teraz już znam pana dostatecznie, jakiś pan podły“, opuściła szybko kawiarnię. Pani S. udała się pod opiekę swych rodziców i podobno ma zamiar wszcząć kroki rozwodowe.

(x) **NOWY PRZEDMIOT KOLPORTAŻU** pojawił się obecnie w Krakowie na Rynku i placach targowych. Mianowicie w pobliżu handlarek, zwłaszcza owocowych, uwijają się małe dziewczątka i sprzedają torebki papierowe, dając znać o swej obecności głośnem wołaniem: torebki, torebki. Gospodynie powitały pomysłowość dziewcząt z uznaniem.

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ między „Pogonią“ a „Czarnymi“ we Lwowie zakończyły się rezultatem 6:4.

ZNACZNA KRADZIEŻ W POCIĄGU. Korespondent nasz telefonicznie ze Lwowa donosi: Kapitanowi Legionów, Zdzisławowi Trześniowskiemu, skradziono wczoraj, w czasie jazdy pociągiem z Chodorowa do Lwowa portfel z kwotą 4000 koron z dokumentami. Kradzieży dokonali jacyś dwaj przywoicie ubrani mężczyźni, niewątpliwie bandyci kolejowi.

„NIEZWYKŁA SPOSOBNOŚĆ DLA JEDNONOGICH INWALIDÓW!“ Jedno z pism francuskich zamieszcza następujący, rzeczywiście odpowiadający chwili inserat: „Niezwykła sposobność dla inwalidów, pozbawionych lewej nogi: Za bajecznie tanią cenę są do nabycia dwa buty, oba z prawej nogi!“

W TRZECH DNIACH Z PARYŻA DO SENEGALU. Projekt budowy tunelu pod cieśniną Gibraltarską jest bardzo żywo w ostatnich miesiącach we Francyi i w Hiszpanii rozważany. Według przedstawionych planów, przebicie skalnej zapory między Hiszpanią a pustynią marokańską musiałoby być uskutecznione na głębokości 760 m., czyli 340 m. pod powierzchnią morza. Długość tunelu obliczona jest łącznie z dojazdem na 25 klm i będzie ją można, licząc szybkość jazdy 80 klm. na godzinę, przebyć w 20-stu minutach. Koszta budowy wynosić będą około 250 milionów franków. Po ukończeniu tunelu będzie można zatem całkiem wygodnie, bez przesiadania się, dostać się w trzech dniach z Paryża do Senegalu.

——o——

(4) **NEKROLOGIA.** Onegdaj zmarła we Lwowie 74-letnia artystka teatru lwowskiego, ś. p. Anna Gostyńska, w poważnym wieku. Przez długie szeregi lat ś. p. Gostyńska była chlubą sceny lwowskiej i ulubienicą publiczności. Zmarła w zakładzie dla nieuleczalnych im. Bilińskich.

Z Królestwa Polskiego.

GENERAŁ DOWBOR-MUŚNICKI W LUBLINIE. Jak donoszą z Lublina, w dniu 11 b. m. przez Lublin przejeżdżał generał Dowbor-Muśnicki wraz ze sztabem byłego I. korpusu wojsk polskich i dwoma pociągami resztek zlikwidowanego korpusu, w drodze z Bobrujska do Warszawy.

J. E. KS. MICHAŁ GODLEWSKI, biskup łuckożytomierski, prezes polskiej Macierzy szkolnej i Rady wykon. na Rusi, przybył — jak donoszą pisma warszawskie — na kilka dni do stolicy Polski, poczem uda się na wywczasy do Luszyna, majątku pp. Stan. Godlewskich. Macierz polska na Wołyniu, której przewodniczy ks. biskup Godlewski, w ostatnich dwóch latach zorganizowała na Wołyniu 428 szkół ludowych i 6 gimnazyów polskich.

OBRABOWANIE TRUPA. W ubiegłym miesiącu w Magnuszewie (Radomskie) wydarzył się przerażający w swojej ohydzie fakt: oto na miejscowym parafialnym cmentarzu pochowaną została kobieta, zmarła w wieku lat około 26. Dnia 1 lipca kilka osób przyszło na cmentarz, żeby upatrzyć miejsce na grób dla nowego nieboszczyka i tu zoba czyli mogiłę pogrzebanej niedawno kobiety rozkopaną, a trup odarty z szat zupełnie do naga, nawet obcięte włosy, które nieboszczka miała obfite. Suknie były podobno dość cenne — wełniane, opodal leżała złamana łopatka. Zbrodniarze, jak widać ze śladów, wyciągnęli trupa z trumny na powierzchnię i tu go obrabowali z odzieży, następnie wrzucili nazad, przykrywszy trumnę wiekiem i widocznie spłoszeni — umknęli.

TAJEMNICZA GŁOWA KOBIETY. Z Warszawy donoszą: Do komisaryatu 23-go przy ul. Grójeckiej na Ochociu, przybył milicyant z sąsiedniej gminy Skorosze, z zawiadomieniem, że na gruntach kolonii Raków znaleziono odrąbaną od tułowia głowę ludzką, zapewne od dłuższego czasu pozostającą w śmieciach, gdyż będącą już w stanie rozkładu. Wnet udano się na miejsce, skąd głowę przewieziono do biura policyi kryminalnej, a potem do prosektoryum. Stwierdzono, że jest to głowa zamordowanej kobiety; co do samej zbrodni, jest podejrzenie, iż popełniona została w Warszawie, gdyż śmieci do kolonii Raków zwożone są jako kompost z Warszawy. W mieście więc musiał zbrodniarz głowę ukryć w śmietniku, skąd ją wraz ze śmieciami wywieziono na pola.

Łapiduchy.

(Obrazek z krakowskiego bruku).

(b) Miałem ciotkę, kobietę bardzo zacną, lecz strasznie nudną, przyzwyczaiłem się jednak i do tego, zwłaszcza, że mieszkała u mnie nieprzerwanie już od lat dziesięciu. W ostatnich czasach zapadła poważnie na zdrowiu, i pomimo pomocy lekarskiej, przeniosła się wczoraj do wieczności. Szereg ostatnich dni, naturalnie także i ostatnią noc, — umarła bowiem nad ranem, — spędziłem u jej łoża, nic dziwnego więc, że następnie, wyczerpany do ostatka, chciałem zażyć spoczynku.

Zaledwie jednak przymknąłem oczy, gdy zbudziło mnie gwałtowne dzwonienie do drzwi wchodowych. Cóż było robić? Otworzyłem i ujrzałem w nich jakiegoś czarno ubranego mężczyznę, na którego twarzy malowało się coś w guście współczucia czy smutku...

— Czego pan sobie życzy? — zapytałem zniecierpliwiony.

— Przedewszystkiem przyszedłem złożyć panu kondolencyę z powodu śmierci tak zacnej osoby, jak ciotka pańska!... — brzmiała odpowiedź, wygłoszona z pełnym godności ukłonem.

— Ależ ja pana wcale nie znam! — odparłem zdumiony.

— Nic nie szkodzi, to był mój obowiązek!

— Obowiązek? Kto pan jesteś?

— Agentem towarzystwa pogrzebowego „Finis“. W jego imieniu złożyłem kondolencyę i teraz chce panu złożyć ofertę naszej firmy...

— Skąd pan wie o śmierci mojej ciotki, która zmarła zaledwie przed dwoma godzinami?

— Jest to wprawdzie tajemnica moso zawodu, lecz nie kryję się z nią wcale. W całem mieście posiadamy doskonale zorganizowaną sieć agentów, ponadto zasięgamy pilnie wiadomości u służących, lekarzy i kościelnych, a nawet w aptekach. Dowiedziawszy się o wypadku poważniejszej choroby, uprzedzamy stróża lub pierwszą lepszą służącą w kamienicy, że, o ile nam **pierwszym** doniesie o śmierci, otrzyma premię 20 koron.. To nigdy nie zawiedzie!...

— Rozumiem teraz, lecz czemu mnie pan tak wcześ budzi?

— Z obawy brudnej konkurencyi, a powtóre, że my jedni tylko traktujemy nasz zawód po obywatelsku...

— Po obywatelsku?

— Tak jest. My jedni tylko dajemy jeszcze prawdziwie skórzane podeszwy do bucików dla zmarłych i ubrania sukienne, wprawdzie nie tkane, lecz tłoczone, w każdym jednak razie nie papierowe, jak to robią nasi konkurenci... Nasi wreszcie ludzie obchodzą się z nieboszczykiem tak delikatnie, jak z nowo narodzonem dzieckiem...

Przerwałem ten interesujący zresztą wykład reklamowy i zmęczony udałem się z powrotem na spoczynek, po złożeniu jednakże obowiązującego przyrzeczenia, że energicznego przedstawiciela „Finisu“ przyjmę raz jeszcze o godz. 10 rano i jego towarzystwu dam pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi.

O kawie słów kilkoro.

(r) Że prawdziwa ziarnista kawa przeszła już zdawna do przysmaków, dostępnych „kriegsgewinnerom“, paskarzom i t. p. milionerom, wiadoma rzecz. Że w zamian jej używamy rozmaitych ersatzów i to w dodatku na kartki, (służące nawiasem mówiąc do podpałki w piecu) też nie jest dla nikogo tajemnicą. Ale z czego fabrykuje się ten tak popularny i niezbędny niemal artykuł codziennego życia, jest dla wielu zagadką trudną do rozwiązania.

Bez względu na to, czy który z czytelników straci na zawsze apetyt do tego napoju, uchylimy z lekka zasłony, kryjącej namiastek kawy.

Do najlepszych surogatów należy zaliczyć żyto i jęczmień, względnie kawę słodową, zawierającą wiele składników pokarmowych. Ale potrzeba zaoszczędzenia zboża na mąkę zmusiła do szukania nowych surogatów surogatu. Fabrykowano więc „kawę“ z korzeni kaczańca, z żołędzi i roślin strączkowych jak grochu, fasoli, wyki, do których dodawano środków słodzących. Używany do tego celu przez pewien czas głóg biały okazał się za drogi. Robiono ją tedy z pestek dyni i winogron, nasienia ogórków i szparagów, które mają tę właściwość, że świeżo palone mają aromat podobny do prawdziwej kawy. Okazało się jednak, że aromat ten łatwo się ulatnia, więc materyał lepiej zużytkować na olej.

Coraz mniej wybredne artykuły poczęły udawać kawę: buraki, suszone ziemniaki, marchew, kukurudza, hantany i łubin. A już szczytu pomysłowości dosięgli dwaj fabrykanci wiedeńscy, którzy preparowali „kawę“ z palonych i mielonych chrabąszczy oraz mąki drzewnej z cukrem. Nawet na mieszanki swe uzyskali patent.

A ile podobnych mieszanek bezpatentowych rozchodzi się po świecie i jakie podejrzane ingredyencye wchodzą w skład tych w barwne papierki pozawijanych paczuszek, radzę nie dociekać. Siedząc tedy przy „czarnej“ lub choćby tylko przy „białej“ w Esplenadzie czy u Bisanza, lepiej zastanawiać się nad każdym innym problemem, niż nad tym, co nam właściwie we filiżance podano.

Niemiecka łódź podwodna u brzegów Liberyi.

(mir) Wśród nieprzyjaciół państw centralnych najmniejszy, murzyńska republika afrykańska Liberya, zetknęła się bezpośrednio z nieprzyjacielem od wypowiedzenia wojny tylko raz jeden. Było to — jak donosi „Rotterdams Nieuws Blad“ w korespondencyi z Sinoe, datowanej z 14 kwietnia br. — w dniu 9 kwietnia. O godzinie 9 tegoż dnia koło portowego miasta Sinoe zjawiła się niemiecka łódź podwodna Monrovia i wysłała do rządu liberyjskiego „ultimatum“ z żądaniem natychmiastowego zniszczenia francuskiej stacyi kablowej i radiotelegraficznej w obecności konsulów hiszpańskiego i holenderskiego. Prezydent republiki „ultimatum“ odrzucił, mimo że w ultimatum wyraźnie było zaznaczone, iż w razie odmowy zniszczenia dokonają działa niemieckiej łodzi a komendant niemiecki wyraził wobec tego ubolewanie, iż przy ostrzeliwaniu stacyi francuskiej niepotrzebnie poniosą szkodę także obywatele Liberyi, która, jego zdaniem, została zmuszoną do wypowiedzenia Niemcom wojny.

Odmowną odpowiedź rządu republiki przyniosła delegacya, złożona z dwóch Liberyjczyków. Dla zyskania na czasie zaproponowano następnie, iż rząd republiki zamknie budynki francuskie i opieczętuje a klucze odda konsulom hiszpańskiemu i holenderskiemu. Na to ja-

dnak nie zgodził się komendant łodzi niemieckiej. Bombardowanie rozpoczęło się bezzwłocznie. Po zniszczeniu gmachu i wieży radiotelegraficznej, łódź niemiecka odpłynęła.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo ogłaszają dnia 15 lipca:

Na frontach górskich była z obu stron czynność artyleryi stale ożywiona.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 15 lipca:

Grupa wojsk ks. Ruprechta bawarskiego: Na południowy zachód od Ypres zaatakował nieprzyjaciel wczoraj rano po silnem przygotowaniu ogniowem i wtargnął na małej szerokości w naszą strefę bojową. Po obu stronach Lys była przez cały dzień czynną artylerya. Czynność artyleryi ożywiła się wieczorem także na reszcie frontu.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Między Aisną a Marną czynność bojowa była w dalszym ciągu ożywioną. Miejscowe walki na południe od St. Pierre, Aigle i koło Savieres.**

Porucznik Loevenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 35.

Ludendorff.

Nowe przesilenie gabinetowe kwestyą kilku dni.

Koło nie zmienia swego stanowiska. — Socyaliści przeciw prowizoryum i kredytom.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera Krak.").

Wiedeń, 16 lipca.

Dzień wczorajszy przyniósł dwa fakty bardzo ważne dla dalszego rozwoju sytuacyi: jednogłośną, powziętą na wczorajszem posiedzeniu uchwałę Koła polskiego, która stwierdza, że **Koło polskie nie ma powodu do powzięcia w sprawach politycznych jakiejś nowej uchwały,** jakoteż uchwałę niemieckich socyalistów, że **grupa socyalistyczna głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu i kredytom wojennym. Znaczy to nie więcej, jak tylko że gabinet dra Seidlera uzyskał już pewność, iż nie zdoła w izbie utworzyć większości dla konieczności państwowych.** To też wobec tego faktu powszechnie dziś twierdzą, że **dr Seidler** stanie wprawdzie przed parlamentem, ale jeszcze przed **głosowaniem nad prowizoryum budżetowem** poda się do dymisyi. Inni sądzą, że dr Seidler podczas dyskusyi w pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego zostanie przez opozycyę obalony. **W każdym razie sytuacya była wczoraj bardziej niewyjaśnioną, niż kiedykolwiek i** powszechnie się liczą z tem, że za kilka dni przyjdzie do przesilenia gabinetowego.

Konferencya dra Tertila z hr. Burianem.

Wiedeń. 16 lipca.

Wczoraj o godz. 7.15 wieczorem, prezes Koła polskiego, **dr Tertil, udał się do min. spraw zagr.** hr. Buriana i odbył z nim dłuższą **konferencyę.**

Nagłe interpelacye polskie na konferencyi prezesów klubów.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń. (B. K.). Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów prezydent Gross zawiadomił, że

RZĄD WNIÓSŁ W IZBIE TRAKTATY POKOJOWE,

zawarte z Rosyą, Finlandyą i Rumunią. Na zapytanie posła Daszyńskiego, dotyczące zwołanej późnym wieczorem w sobotę konferencyi u prezyd. ministrów, odpowiedział dr. Gross, że nie chodziło o nic innego, jak tylko o powołanie do premiera prezesów obu Izb i przewodniczących stronnictw. Uroczyście oświadcza, że **wszelkie pogłoski o tej konferencyi,**

JAKOBY CHODZIŁO O ROZWIĄZANIE IZBY

o ponowne jej odroczenie, o zmianę gabinetu, zmianę osoby premiera itd., są nieuzasadnione. Chodziło tylko o to, żeby przed rozpoczęciem sesyi raz jeszcze zoryentować się, **czy nie zajdą sceny, któreby mogły przynieść szkodę wspólnym interesom ze względu na sytuacyę zagraniczną.** Chodziło o wyjaśnienia, od których zresztą los ani izby **ani rządu nie był zawisły.** Okazało się też, że takie obawy **nie są uzasadnione.**

Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów

ZGŁOSZONO SZEREG NAGŁYCH ZAPYTAŃ.

Koło polskie — w sprawie żywnościowej, Głąbiński — **w sprawie ogłoszenia tajnych umów w traktacie brzeskim, i zniesienia rozporządzenia całego gabinetu z 25 lipca 1914, co do zawieszenia postanowień ustaw zasadniczych.** Pos. Daszyński **w sprawach żywnościowych, w sprawie procesu legionistów, w sprawie stosunków cenzuralnych w Austryi, zwłaszcza w Galicyi, w sprawie ratyfikacyi traktatu brzeskiego, w sprawie tajnych umów a podziale Galicyi i w sprawie centrali odzieży.** — Poseł Daszyński pod koniec obrad poruszył sprawę **cenzury parlamentarnej, wskazując, że w dziennikach prowincyonalnych kreślone są nawet ustępy, ogłoszone w „Reichsrat Korrespondenz".**

Konferencya socyalistyczna w sprawie pokoju.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.").

Rotterdam, 16. lipca.

W kołach socyalistycznych panuje przekonanie, że niebawem zostanie zwołaną konferencya **socyalistyczna, w której oprócz socyalistów z krajów neutralnych, wezmą udział także socyaliści z wszystkich państw, prowadzących wojnę.** Konferencya zajmie się kwestyą pokoju **oraz kwestyą, kto zawinił wojnę.** W konferencyi **też mają też wziąć udział przedstawiciele Alzacyi i Lotaryngii.**

Milion żołnierzy amerykańskich we Francyi.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.").

Paryż, 16 lipca.

Agencya Havasa donosi z Waszyngtonu: **Szef amerykańskiego** sztabu generalnego **oświadczył** w komisyi wojskowej senatu, że **obecnie znajduje się już we Francyi milion żołnierzy amerykańskiego.**

Interwencya dra Tertila w sprawie kolejarzy i nauczycieli.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.").

Wiedeń, 16. lipca.

Prezes Koła pol., dr. Tertil, konferował w piątek w obecności min. dra Twardowskiego z min. kolei Banhansem w sprawie postulatów kolejarzy. Prezes Koła **zażądał najrychlejszego spełnienia życzeń kolejarzy, szczególniej tych, których urzeczywistnienie nie jest utrudnione,** jako to: 1. zwrot kwaterowego, 2. odszkodowanie za zniszczenie sprzętów i odzieży, 3. wypłata poborów lekarzy kolejowych, 4. pod wyższenie niesłychanie niskiej płacy aspirantów kolejowych.

Wczoraj prezes Koła pol., dr. Tertil, konferował w obecności min. dra Twardowskiego z min. oświaty drem Ćwiklińskim. Konferencya trwała przez 1 i pół godziny. Pokazało się, że wprowadzenie w czyn postulatów nauczycielskich co do wydatniejszego dodatku drożyźnianego bez wyczekiwania, zanim uchwała Izby **stanie się ustawą,** zależy niemal wyłącznie od wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej. **Minister wysłał do Rady szkolnej kraj. odpowiednie pismo.** Jest pożądanem, aby Rada szk. kraj. i wydział krajowy natychmiast zgodziły się na propozycye ministra i aby za podstawę udzielić się mającej pomocy przyjąć 75 prc. z tego, co daje uchwała Izby, przyczem wydział krajowy musi się zgodzić na udział kraju w tej akcyi. O ile kraj nie ma pieniędzy, **dostanie na ten cel zaliczkę.**

W katastry i statystyki niema się co bawić i coprędzej należy całą sprawę w czyn wprowadzić.

Dowiaduję się od prez. dra Tertila, że za podstawę ma służyć szemat dotychczasowych dodatków drożyźnianych podwyższony do **wysokości 75 prc. tego, co wynika z uchwały Izby, z działaniem wstecznem od 1 stycznia 1918. i że wskutek tego nauczyciele mają z góry otrzymać różnicę** między taką podwyższoną kwotą a tem, co im już **wypłacono.**

Podstawą dotychczasowego szematu jest wzgląd na stosunki rodzinne z pominięciem względów na czas służby, bez różnicy, czy nauczyciel jest w szkole ludowej, czy w wydziałowej. Oprócz tego ułożono się o bardzo usilne wdrożenie kroków, aby w centrali galicyjskiej uzyskać jaknajrychlej sprzedaż odzieży i obuwia, albo materyałów, potrzebnych na to.

Deputacya nauczycieli ludowych u ministrów.

Wiedeń (B. K.). Pod przewodnictwem prezesa Koła zjawiła się 14 b. m. u ministra oświaty deputacya nauczycielstwa ludowego z Galicyi, w sprawie jak najszybszego nadesłania przez państwo pomocy na rzecz cierpiących nędzę nauczycieli Galicyi. Obecny był także minister Twardowski. Następnego dnia przyjął deputacyę minister skarbu, w obecności ministra oświaty. Po szczegółowem omówieniu stanu rzeczy, przyrzeczono jak najdalej idące poparcie rządu. Deputacya otrzymała uspokajające zapewnienie, że po zatwierdzeniu uchwały Wydziału krajowego wypłata dodatkowa podwyższonych dodatków będzie się mogła odbyć odrazu za dwie trzecie roku.

Oświadczenie ministra Buriana o położeniu politycznem.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń, 16 lipca.

Ostatnie z oświadczeń, które min. spraw zagr. przesyła obu prezydentom ministrów co do swojej opinii o sytuacyi plitycznej, brzmi w główniejszych ustępach jak następuje:

Wśród strasznej, lecz z każdą fazą wojny coraz pomyślniejszej walki, podjętej w celach obrony, mocarstwa centralne nie dążą do niczego innego, jak tylko do wywalczenia u nieprzyjaciół woli do zawarcia pokoju. Zebrawszy to wszystko, co po stronie przeciwnej powiedziano o celach wojny, widzimy trzy grupy dążeń, którymi tamta strona stara się usprawiedliwić dalszy rozlew krwi.

Urzeczywistnione mają być ideały ludzkości, panować ma wolność wszystkich narodów, które utworzą związek światowy, a spory tych narodów w przyszłości ma się zażegnać nie z bronią w ręku, lecz przez sądy rozjemcze. Wszelkie jednostronne opanowanie ma być wykluczone. Dokonane mają być dalej rozmaite zmiany terytoryalne. Te zamiary aneksyonistyczne, chociaż z waryantami, są przeważnie znane. Oprócz tego jednak istnieje, zwłaszcza co do Austro-Węgier specyalny zamiar rozkawałkowania jej wewnętrznego w celu utworzenia nowych państw. W końcu wrogowie nasi mają wywrzeć zemstę i ukarać nas za nasze zbrodnie, pragną byśmy objawiali skruchę i odpokutowali za to, że odważyliśmy się bronić przeciw ich atakom i to jeszcze ze skutkiem. Nasza zdolność bojowa nazwana została militaryzmem i ma być wytępiona.

Rozbierając tę sprawę pod względem rzeczowym i istotnym, widzimy, że niezgoda między stronami wojującymi zachodzi tylko co do celów natury terytoryalnej. Za wielkimi interesami ludzkości, za sprawiedliwością, wolnością, honorem, pokojem ludów i równouprawnieniem, dla których to celów nieprzyjaciele nasi rzekomo walczyć muszą za temi przykazaniami zgodnego z duchem czasu poglądu politycznego, o których nie potrzeba nas pouczać, — sami pragniemy występować. Zresztą między ogólnemi zasadami wypowiedzanemi przez mężów stanu obu stron pod tym względem nie zachodzi zaprawdę żadna różnica.

* *

(Do chwili zamknięcia numeru c. k. Biuro kor. nie otrzymało dalszego ciągu oświadczenia min. Buriana. — Przyp. Red.).

Unii Litwy z Saksonią nie proponowano.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.").

Berlin, 16. lipca.

Urzędowa „Sachsische Staatszeitung" pisze: Dzienniki donoszą, jakoby rząd saski przedstawił radzie związkowej dokładnie umotywowany memoryał, domagający się popierania projektu połączenia Litwy z Saksonią w drodze unii personalnej.

Wiadomość ta jest zupełnie zmyślona. Ani rząd saski memoryału takiego radzie związk. nie przedstawiał, ani też ministeryum spraw zagranicznych, jedyna w danym wypadku miarodajna instytucya, z memoryałem podobnym do żadnej władzy związkowej się nie zwracało.

—o—

Memoryał dziennikarzy polskich w sprawie szykan w Marm. Szigel.

Wiedeń (B. K.). „Polnische Nachrichten" donoszą:

W zastępstwie organizacyi dziennikarzy polskich we Lwowie i Krakowie zjawiła się wczoraj, pod przewodnictwem red. Frylinga, deputacya dziennikarzy polskich u prezesa Koła Polskiego, Dra Tertila, u prezesa socyalno-demokratycznej polskiej partyi. Daszyńskiego i u prezesa narodowo-demokratycznego stronnictwa, Dra Głąbińskiego, wręczając mu memoryał o szykanowaniu sprawozdawców dzienników polskich przez władzę w Marmarosz Szigel. Deputacya, która konferowała z posłami obrońcami Drem Loewensteinem i Liebermannem, wręczyła memoryał w tej sprawie także „Organisation der Wiener Presse" i węgierskiemu Towarzystwu dziennikarzy „Othon", z apelem, by ujęli się za sprawozdawcami dziennikarskimi.

—o—

Lotnicy ofiarami wiru powietrznego.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.").

Budapeszt, 16 lipca.

Dwaj lotnicy, podporucznik honwedów Varza i porucznik Singer, którzy wczoraj po południu wieźli pocztę lotniczą z Wiednia do Budapesztu, dostali się kolo stacyi granicznej Moson w wir powietrzny, który ich wraz z samolotem rzucił o ziemię. Obaj lotnicy utracili życie. Pocztę, wiozącą 150 listów, odesłano dalej pociągiem kolejowym.

—o—

Syn posła Wolffa żołnierzem angielskim.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera Krak.").

Wiedeń, 16 lipca.

„Neues Wiener Journal" donosi, że syn posła Wolffa służy w armii angielskiej. Pos. Wolff oświadczył wobec tych wiadomości, że przed kilkunastu laty rozwiódł się z żoną, która z dwoma synami, z których starszy liczy 24 lat, zamieszkała w Szwajcaryi. Starał on się, aby mu przyznano dzieci, jednak władze odmówiły mu tego. Nie wie on nic o tem, czy syn jego służy w armii angielskiej, ale stwierdza, że jako ojciec nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności.

Zatruta broń w starożytności.

(!) Zatrute strzały Partów weszły w przysłowie...

Były one tem niebezpieczniejsze dla Rzymian że starożytne prawo narodów wzbraniało używania zatrutej broni, tak jak i obecne prawo, które jednak wojna zniosła.

Owidyusz np. podaje, że Sarmaci i Getowie używali zatrutych strzał, które zakończone były kotwicą, utrudniającą wyjście grotu. Strabo wspomina o pewnem plemieniu, które używało trucizny o szkodliwym zapachu, co możnaby porównać z używaniem gazu w czasach obecnych. Sporządzanie tejże trucizny było trzymane w ścisłej tajemnicy i tylko dzięki Arystotelesowi dowiadujemy się o sposobie przyrządzania trucizny używanej u Scytów.

Opowiada on, że Scytowie szukali węźów, w czasie składania przez nie jaj, zabijali je, ćwiartowali na małe kawałki, poczem po kilkudniowem leżeniu mięszali z ludzką krwią. Trucizna miała wywoływać momentalny skutek.

Puszczano także żywe węże na nieprzyjaciela, w celu przestraszenia go.

Bardzo często używanym sposobem walki z nieprzyjacielem było puszczanie zatrutej żywności, oraz zatruwanie studni.

Z różnych stron.

ŚMIERTELNA WALKA Z KŁUSOWNIKAMI. W okolicach Mistku, na Morawach, kłusownicy grasowali wśród świętości nietykalnej pańskiej zwierzyny. W nocy z czwartku na piątek udali się dwaj wachmistrze żandarmeryi do lasu, gdzie natknęli się na kłusowników. Żandarmi wezwali kłusowników do poddania się, wobec czego kłusownicy stanęli gotowi do strzału. Żandarmi widząc, że to nie przelewki, zrobili to samo. Jeden żandarm ugodził kłusownika celnym strzałem w głowę i położył go trupem. W tej chwili padł strzał z przeciwnej strony, trafiając żandarma w pierś. Żandarm skonał na miejscu. Kłusownicy zbiegli.

(!) ZNALEZIENIE RELIKWII ŚW. ZYGMUNTA. Przy ustawianiu ołtarza w kaplicy św. Zygmunta na Hradczynie, znaleziono małą skrzynkę z kości słoniowej, w której złożone były szczątki relikwii św. Zygmunta, pierwszego króla burgundzkiego, katolika, utopionego w studni przez synów Klodwiga.

(!) JUBILEUSZ W DUNKIERCE. Mieszkańcy Dunkierki mogli obchodzić 4 lipca jubileusz. — W dniu tym wykonano 400 atak lotniczy.

BYŁY GENERALISIMUS... POLICYANTEM. Dzienniki petersburskie donoszą, że były generalissimus rosyjski, Krylenko, został zamianowany przez Lenina... policyantem.

Kronika gospodarcza.

„TRZEBINIA" TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH I ODLEWARNI ŻELAZA. Rosnące zapotrzebowanie maszyn rolniczych, dało szeregowi osób impuls do założenia w kraju większej i urządzonej postępowo fabryki, mającej produkować maszyny rolnicze typów najbardziej rozpowszechnionych w kołach konsumentów rolniczych Galicyi i graniczących z nią obszarów.

Nowe przedsiębiorstwo, zawiązane we formie towarzystwa akcyjnego o kapitale 1,700.000 K, przejmuje fabrykę armatur i pomp oraz odlewarnię żelaza Spółki komandytowej „Inż. Rudolfi i Ska" w Trzebini.

Towarzystwo przystępuje zaraz do budowy warsztatów, stolarni i hal roboczych dla fabrykacyi maszyn rolniczych na większą skalę, rozszerzając równocześnie dział odlewarni, który pokrywa zapotrzebowanie sąsiednich kopalń i fabryk Zagłębia oraz miast.

W grupie założycieli nowej placówki przemysłu krajowego czynni są b. dyrektor huty żelaza inż. Jędrkiewicz, marszałek powiatu chrzanowskiego hr. Mycielski, sekretarz Izby handlowej dr. Beres i dyrektor Spółki fakturowej Kaczorowski.

Kierownictwo Rady dyrekcyjnej obejmą dwaj wybitni fachowcy działu fabrykacyi maszyn rolniczych w kraju.

Subskrypcye przyjmować będzie Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, filia w Krakowie oraz Spółka fakturowa w Krakowie.

ZAJĘCIE MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH NA WĘGRZECH. Jak donoszą z Budapesztu, celem zapobieżenia wzrastającemu gwałtownie brakowi materyałów budowlanych na Węgrzech, wydał minister handlu rozporządzenie, według którego zajęte zostaną wszelkie materyały budowlane w całym kraju. Równocześnie zakazuje wspomniane rozporządzenie rozpoczynania jakichkolwiek budowli zbytkownych.

—o—

Genialny trick złodziejski.

(Przygoda nie z kinowego ekranu).

Wiedeń: 14 lipca.

W genialny w swej pomysłowości sposób okradł niewykryty sprawca wiedeńskiego profesora gimnazyalnego, poszukującego kondycyi letniej na wsi za pomocą anonsów w dziennikach.

TELEFONICZNA OFERTA.

We czwartek popołudniu odezwał się nagle w mieszkaniu profesora dzwonek telefoniczny. Po chwili dowiaduje się uradowany profesor, że mówi z zarządcą dóbr bar. Hammersteina, niejakim Steinerem, który w zastępstwie baronowej, zapytuje, czy nie zechciałby przyjechać na wakacye do jej zamku, celem udzielania lekcyi dzieciom. Przy sposobności prosił o podanie warunków, bliższych szczegółów oraz poleceń, obiecując na drugi dzień dać decydującą odpowiedź.

TRZEBA ZABRAĆ GARDEROBĘ.

I rzeczywiście zgłosił się znów nazajutrz telefonicznie „pan zarządca“, donosząc, że baronowa godzi się na warunki podane, jednakowoż zwraca uwagę, że na zamku należy być wykwintnie ubranym i dlatego dobrzeby było, gdyby zabrał ze sobą najlepszą garderobę.

USTALENIE TERMINU PODRÓŻY.

Wyjazd miał nastąpić w najbliższy poniedziałek. Omówiono dokładnie szczegóły. 8 b. m. miał pan profesor wyjechać koleją południową do Moedling, gdzie oczekiwać go będzie „praktykant leśnictwa“ i pomoże mu w odebraniu i odwiezieniu rzeczy.

„PAN ZARZĄDCA“.

Następnie miał się udać profesor do kawiarni Zwonarza, gdzie go oczekiwać będzie sam pan „zarządca“, z którym razem pojadą baronowską karetą, zaprzągniętą w siwosze, na zamek. Jako znak umówiony miał mieć „praktykant“ w ręku chustkę do nosa.

NADZWYCZAJNE PRZYGOTOWANIA.

Uradowany profesor, podniecony nadzieją wspaniałego spędzenia wakacyj na zamku baronowskim, spakował wszystkie swe najlepsze ubrania oraz bieliznę, wartości około 5000 koron, a raczej w dzisiejszych czasach bez wartości i udał się następnie do fryzyera, gdzie kazał sobie pięknie w „szpic“ ostrzydz brodę, a włosy wypomadować, aby zaimponować swym wyglądem wymagającej baronowej.

WYJAZD.

Nadszedł upragniony poniedziałek. Na dwie godziny przed odejściem pociągu był już nasz profesor na dworcu. Serce biło mu z niecierpliwości, kiedy nareszcie będzie już w Moedlingu, oraz z ciekawości, czy też pozna odrazu pana „praktykanta“. Ale wrodzony spryt i bystrość umysłu go nie zawiodły.

UPRZEJMY „PRAKTYKANT“.

Gdy pociąg stanął, zobaczył go natychmiast z chustką w ręku, a po zamianie kilku słów, „praktykant“ zajął się gorliwie walizami profesora i odprowadził go do tramwaju, celem udania się do kawiarni Zwonarza, gdzie miał oczekiwać pan zarządca.

ANI ZARZĄDCY, ANI BARONOWEJ, ANI ZAMKU.

Przybywszy do kawiarni, zdziwił się nieco, nie widząc „zarządcy“, ale wnet niepokój minął, a profesor przy filiżance „czarnej“ czekał cierpliwie. Minęło pół godziny, a „zarządcy“ jak niema, tak niema. Pyta więc o niego gospodarza, i czy daleko do zamku bar. Hammerstein i przerażony dowiaduje się, że taicy zupełnie nie istnieją.

I RZECZY RÓWNIEŻ NIEMA.

Krew uderzyła profesorowi do głowy; pędzi napowrót na stacyę, gdzie mu komunikują, że pan „praktykant“ przed chwilą pojechał do Wiednia z powrotem.

Teraz dopiero spostrzegł, że padł ofiarą oszustów; zrobił doniesienie do policyi i wrócił do Wiednia, straciwszy niemal cały swój majątek, oraz nadzieję spędzenia wakacyi na zamku baronowej.

Car stwierdza, że nie został zamordowany.

Berlin, 14 lipca.

„Berl. Lokalanzeiger“ podaje depeszę z Rotterdamu, według której car w liście do jednego ze swoich przyjaciół w Petersburgu, podaje szczegóły zamachu oraz opisuje obecne położenie swoje i rodziny.

— Brak nam wszystkiego — pisze car — tak, że nawet książki otrzymujemy przez pocztę i ostro cenzurowane, przyczem tylko w rosyjskim języku. Kiedy odjeżdżaliśmy z Jekaterynburga, usiłowała grupa bandytów dokonać zamachu. Carewicz doznał silnego wstrząśnienia, skutkiem czego obecnie jeszcze jest chory. Tylko dzięki obecności komisarza Jakowlewa i przypadkowi zawdzięczamy to, że jesteśmy przy życiu.

Następnie donosi car, że syn jeszcze choruje, nie podając jednak miejscowości, z której list wysłano.

Rozeszły się pogłoski, że carowa wyraziła chęć wstąpienia do klasztoru.

Zygzaki.

Tytuły.

(jg) Słowo tytuł pochodzi stąd, że zobaczywszy przyjaciela na wyższem stanowisku, pytasz go z boleścią w głosie: T y t u? i z miejsca poczynasz go odpowiednio tytułować. Tytuł bowiem jest rzeczą niezmiernej wagi. Łatwiej o książkę bez treści, jak bez tytułu, przytem treść książki wolno zapomnieć zaraz, lecz biada człowiekowi wykształconemu, któryby zapomniał tytułu jakiegoś uznanego dzieła.

Podobnie jest i z ludźmi. W przyzwoitem społeczeństwie każdy ma jakiś tytuł, a niektórzy mają tyle tytułów, że mogliby sobie nimi obwiesić cały t y ł i t u ł ó w.

Człowiek bez jakiegokolwiek tytułu jest przykrym w obcowaniu i trudno witać się z nim na ulicy. Przyzwyczajony już bowiem jesteś do ciągłego, uniżonego zachwytu:

— Sługa pana inspektora!
— Sługa pana dyrektora!
— Sługa pana doktora!
— Sługa pana redaktora!
— Sługa pana kontrolora!
— Sługa pana korektora!
— Sługa pana konduktora!...

Aż nagle nie wiesz, co powiedzieć.

Zobaczyłeś kogoś, kto śmie nie posiadać żadnego tytułu.

— Sługa pana!... — krzyknąłeś i niedokończone zdanie zawisło ci w przestrzeni rozpaczliwie. Aż się sam zarumieniłeś za ubóstwo twego znajomego. Nie dokończyłeś bowiem zdania i wszyscy obecni na ulicy patrzą się na was, czy obrażony nie uczyni ci awantury.

Ale nie.

On czując się winowajcą, kładzie uszy po sobie i znika.

Człowiek bez tytułu nie może właściwie istnieć, podobnie jak notatka dziennikarska.

ARMAND SILVESTRE.

STULETNIA ROCZNICA DIAFOIRUSA.

Z cyklu „Swawolne opowieści“ przełożył *mir.*

—o—

Burmistrz miasta Rops, uporczywie nie uwzględnianego przez geografów na mapach Belgii, od dawna już łamał sobie głowę nad wyszukaniem uroczystości lokalnej, którąby to zapadłe miasto uczyniła głośnem.

Nareszcie dnia pewnego, wertując po raz setny archiwa municypalne, natrafił na mocno wątpliwy dowód, iż unieśmiertelniony przez Moliera, Diafoirus, urodził się w pobliżu Rops. Czegóż trzeba było jeszcze więcej? Od śmierci tego sławnego eskulapa upłynęło już pewno ponad sto lat, nikomu jednak nawet w myśli nie powstało, aby uczcić go z tej okazyi publicznie. Atoli, zdaniem burmistrza, ów akt obojętności należało położyć li tylko na karb zwyczajnego opóźnienia. Ogłosił więc za pośrednictwem dzienników i prospektów, urbi et orbi, iż miasto Rops, stuletnią rocznicę ojca Tomasza obchodzić będzie uroczyście. Program ułożono niezwykle okazały; kongres lekarski, akademie, łuki tryumfalne, przedstawienia w teatrze, bankiety, karuzele, wozy alegoryczne i ognie sztuczne — oto ważniejsze punkty programu uroczystości.

Wszystkie Towarzystwa lekarskie w Europie uchwaliły wysłać swych reprezentantów. Także i francuska Akademia nie chciała pozostać w tyle; do tej misyi, bardzo zresztą zaszczytnej, wydelegowała dra Lenfle du Petarda który, choć jeszcze młody, wsławił się już niezwykle szybko niesłychanymi i częstymi wypadkami zgonu swych pacyentów, jakoteż broszurą: „Sztuka siedzenia, czyli okulistyka, stosowana w chorobach ludzi, oddających się zawodom siedzącym“. Dzieło to, pełne było nowych spostrzeżeń. Konkluzyą rozprawy był wynalazek monokla dla cierpiących na obstrukcye. Poza tem dr. Lenfle du Petard był człowiekiem światowym i grzecznym; nie nastawał nigdy ani na jedną minutę życia tych wszystkich, których zabił. Był więc jakby stworzony specyalnie do reprezentowania we Flandryi narodu wesołego i bystrego — a przytem, jak się to mówi, „w każdym calu“ dobry chłopiec...

— Jedziesz ze mną? — zagadnął naszego przyjaciela, Jakóba.

— Z jakiego tytułu? — odparł zagadnięty.

— Choćby w charakterze dziennikarza.

— Co prawda, to nie pisuję wcale... Ale niech tak będzie!... Jestem więc dziennikarzem...

Przybrawszy bez namysłu nową rolę, spakował walizę podróżną.

II.

Z zarządzenia burmistrza, zaproszeni goście mieli spać u mieszkańców. Ponieważ Belgijczycy są gościnni, jak to zapewne wiedzą wszyscy, którzy uczestniczyli w obchodzie stuletniej rocznicy Rubensa, radca Van den Bourik nie zdziwił się wcale, zobaczywszy przed drzwiami swego mieszkania dwóch obcych. Goście złożyli następujące karty: Dr. Lenfle du Petard z Fakultetu Paryskiego i Jakób Moulinet, redaktor „Inwencyi politycznej i literackiej“, pisma poświęconego interesom ryzykownym. Że radca Van den Bourik był niezwykle dumnym, gości nie przyjął osobiście, lecz polecił swojemu totumfackiemu ulokować ich w bardzo przyzwoitym apartamencie. Wcale apetyczna pokojowa podała im tamże natychmiast obiad.

Choć była to dopiero wigilia uroczystości, miasto przyoblekło już świąteczną szatę. Wschodzące gwiazdy powitał capstrzyk z pochodniami i salwy armatnie. W francuskim teatrze w Rops, który dla publiczności bywał mniej więcej co sześć lat otwarty, grano tego wieczoru wodewil z trzema osobami, pt.: „Baranla noga“.

Gdy nasi starzy znajomi wypili kawę i wypalili cygara, odezwał się ten nieznośny Lenfle du Petard:

— Chodźmy na przedstawienie!

— Nie — odparł Jakób — ja się wstrzymam do jutra.

— Jak chcesz, leniwcze...

Doktor wyszedł sam. Jakób zagłębił się w marzenia. Myślał równocześnie o swej ostatniej kochance, która go zdradziła, i o wspaniale modelowanej piersi, której mały biały rąbek, niby, śnieżną kulę, pokazała mu ta filutka, Apolina.

III.

— Proszę!

Ozwało się dyskretne pukanie do drzwi, budząc Jakóba z melancholii wspomnień i delikatnych dreszczy nadziei — czyli z sytuacyi, zawsze dla cnoty niebezpiecznej.

Weszła Apolina. (C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

„ALBA" Spółka z ogr. por. KRAKÓW UL. SZCZEPAŃSKA 7.

POLECA: WSZELKIE ARTYKUŁY TOALETOWE PERFUMY, KREMY I PUDRY

Wysyłki na prowincyę po cenach hurtownych wysyłamy za zaliczką odwrotną pocztą.

Towarzystwo rolnicze, okręgowe w Podgórzu poszukuje sekretarza. Wymagana matura gimnazyalna i kurs handlowy. Podania wnosić do Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie plac Szczepański 8. 105

Potrzebna zdolna ekspedyentka z praktyką sklepową. Zgłoszenia do firmy Kamera, Kraków, Szewska L. 27. 103

3 młodych, silnych chłopców do fabryki farbiarskiej z płacą dzienną K 7— poszukuje farbiarnia „Tęcza", Kraków, ul. Czarnowiejska 72. 212

Poszukuję za wynagrodzeniem 2—3 lub 1 pokoji z kuchnią, łazienką, elektryką i gazem. Zgłoszenia dla „Z. B." do Adm. „Nowego Kuryera Krak.".

Dam 50 K. za wyszukanie 1 pokoju z kuchnią lub pokoju z piecem kuchennym. Komfort nie wymagany. — Zgłoszenia pod „50 K" do Admin. „Nowego Kuryera Krak. 111

Pokój umeblowany, elektryka, od 1-go sierpnia do wynajęcia. — Zacisze 12 parter lewy od 12-ej—3-ej. 110

Papierosy egipskie — z Tabakonu zdrowe do palenia sprzedaje tylko pudełkami po 100 sztuk za 6 K. **Jerzy Machalik**, ulica Duchacka 7. Prądnik Czerwony, Kraków. 113

Kupię 2 do 3 morgów gruntu w okolicy Krakowa, może być z domem. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Kupno P. P." do Adm. „Nowego Kuryera Krak." 104

Motor benzynowy 8-mio konny i dynamo zmontowane na krytym masywnym wozie — zaraz do sprzedania. Wiadomość pod „Motor 8 HP." do Admin. Nowego Kuryera Krak.

Przemysłowiec, lat 23, ożeni się z panną lub wdową posażną, albo posiadającą interes w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod „I. K. 15—112" do Admin. „Nowego Kuryera Krakowskiego". 112

Kawaler, lat 38, na dobrem stanowisku, ożeni się z wdową o nienagannem życiu, posiadającą odpowiedni majątek w gotówce, przedsiębiorstwie lub gospodarstwie. Rzecz traktuje na serjo. Fotografia pożądana. Zgłoszenia pod „S. Z." do Admin. Nowego Kuryera Krakowskiego.

PIERWSZORZĘDNY **Zakład krawiecki A. BROSS** Kraków, Floryańska 44. tuż obok Bramy Floryańskiej. 27

Na praktykę leśniczego pójdzie z zamiłowaniem inteligentny, młody mężczyzna, lat 19, wolny od wojska. Bliższe wyjaśnienia listowne, ewent. osobiście. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Nowego Kuryera Krak." pod „Zamiłowaniec 19".

FARBY do materyi i jedwabiu we wszystkich kolorach przewyższające wszystkie istniejące gatunki, paczka na 250 gr. sukna 60 hal.

Pasta terpentynowa do bucików, **masa francuska** do podłóg i wszelkie **pokosty, lakiery** oraz **farby** chemiczne i ziemne poleca

L. WEINDLING Kraków, ul. Grodzka 26/a. Telefon 1596. 38

„LUX" Kraków, plac Dominikański L. 2 (róg Stolarskiej) Tel. 3335. **Skład przyborów do światła elektr. i dzwonków elektrycznych**

DOSTARCZA I KUPUJE KORKI, płacąc za stare niepołamane **1 kg. 35 koron**, za nowe **1 kg. 80 kor.** Pierwsza, zachodnia. Galicyjska 23 **Fabryka korków BERNARDA MÜLSZTEJNA** KRAKÓW, Grodzka 60.

Taniej niż wszędzie!



Nowość! Patent światowy. **Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest „LUMAX"**, praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków itp. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 4·70 z przesyłką, 5 sztuk K 21·—. Za zaliczką o 50 h. drożej. Fabr.: 32

Dom Handlowy **M. Pierożek i Ska**, Kraków, ul. Karmelicka 9. **Oddział 24.** Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce.

Dwa samochody do sprzedania:

Laurin Klement 24 PH. 4 cylindrowy z landauletą i skrzynią na ciężary, zupełnie użyteczny do jazdy, w cenie 9.000 K, drugi Studybeker 24 PH. 4 cylindrowy bez gum w cenie 5.000 K. — Wiadomość u **Burdy Alberta w Morawskiej Ostrawie, Eugengasse Nr. 20.** 218

KRUPNIK POLSKI

Na prawdziwym mięsnym bulionie (nie surogat) 30 szt. (120 porcyj) K. 18·—. **Znakomity** bigos z szynką — **pasztet** z drobiu (puszka K. 7·—). **Bulion** z dziczyzną 1 kg. — 40 K. oraz inne delikatesy poleca

D. CHRABĄSZCZ Kraków, Szczepańska 7. 30

KTO

szuka posady, zajęcia głównego lub ubocznego — KTO szuka ludzi do pracy, ma wolne posady — KTO chce coś sprzedać albo kupić — KTO wreszcie ogłosić chce inne swoje potrzeby, uczyni najlepiej, ogłaszając je w dziale DROBNYCH OGŁOSZEŃ naszego dziennika. Słowo po 12 hal. za jeden raz. — Drobne ogłoszenia nadesłane z prowincyi zamieszcza się w najbliższym numerze. **Olbrzymia poczytność i ogromne rozpowszechnienie nietylko w Galicyi, ale też i w Królestwie Polskiem zapewnia doskonały skutek.**

2 leśnych,

wolnych od wojska, wzgl. reklamowanych, znających się na kulturach lasowych, wyrębach, manipulacyi lasowej, bezwzględnie uczciwych i zaufania godnych poszukuje się do natychmiastowego wstąpienia. Podania z odpisami świadectw, do Zarządu dóbr i lasów Solinka-Maniow, p. Wola michowa, które w razie nieuwzględnienia nie zostaną zwrócone. 209

Dostawca szpitali krajowych etc. **STANISŁAW BARAN** Magazyn instrumentów Lekarsko-Naukowych KRAKÓW, Rynek główny 7. poleca: Wszelkie **artykuły sanitarne** do pielęgnowania chorych — **Narzędzia chirurgiczne** — **Bandaże** przedwojenne — **Opaski** dla Pań — **Wata** chem. czysta Dra Brunsa — **Bneeny** — **Hegary** kompletne. Obsługa fachowa. — Ceny konkurencyjne. 89

SANDAŁY z ruchomą drewnianą podeszwą, także kryte i z podbiciem gumowem, jak również **szczotki do szorowania** poleca **H. Heim, Kraków, 5-go Listopada 33.** Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się za zaliczką odwrotnie. 68

EKSPOZYTURA BUDOWLANA C. o G. W KRAKOWIE potrzebuje **większej ilości wałów dębowych i wiader dębowych do studzien.** Reflektanci zechcą się zgłosić **w Biurze Ekspozytury, Krzysztofory** II. piętro, **we wtorki i piątki między 11 a 1 u odpowiedniego referenta.** 208

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei i tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi 206

Fabryka maszyn rolniczych, Oświęcim.

MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH LEON Braclejowski Kraków, Grodzka Nr. 5–7 poleca **KOSTYUMY, PŁASZCZE, SUKNIE, BLUZKI, HALKI itp.**

Większe partye robotników budowlanych

217

znajdą zaraz robotę pod korzystnemi warunkami. — Pomieszczenie na budowie bezpłatno, kompletna zaprowiantowanie bardzo tanie.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY MICHAŁ ULAM, Architekt i budowniczy

budowa fabryki wagonów we Frysztacie. (Freistadt). Śląsk austr.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR" JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ. DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE – ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.